



Rys. Alferd Dyka

Dziś
w numerze m. in.

- „Moszczenica” fedruje już 15 lat!
- Na pionierskim szlaku
- Chodziło o to, aby obmyć tą twarz...
- Krzyżówka barbórkowa z hasłem, humor

NASZE PROBLEMY

TYGODNIK

Rok VII Nr 48 (217) Jastrzębie 28. XI.—4. XII. 1980

Cena 2 zł

Długi rejestr trudności i bolączek

Pytania i wnioski radnych nadały ton ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej, która odbyła się w poniedziałek, 24 listopada br., choć zasadniczym jej tematem były kwestie przygotowania do zimy, realizacji postulatów oraz sprawy organizacyjne.

Informację o stanie budynków mieszkalnych, użyteczności publicznej, inżynierii miejskiej i źródła ciepła złożył wiceprezydent **Hubert Krypczyk**. Obraz przedstawionej przezeń sytuacji jest raczej typowy dla obecnego stanu naszej gospodarki, czyli że trudności występują w zbyt wielu miejscach, aby można było wierzyć, iż gdzieś coś się nie załamie. Są jednak rzeczy, które przekraczają zdolność zrozumienia niemożności, np. brak opatu dla Zespołu Szkół Specjal-

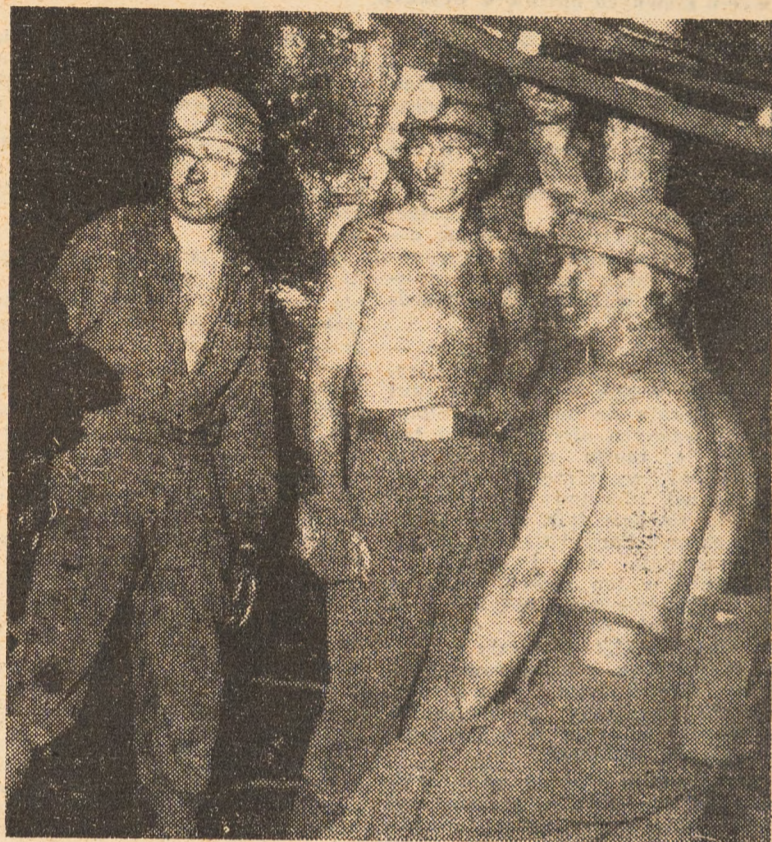
nych i dla Szkoły Podstawowej w Bziu. Przeciętny obywatel Jastrzębia może zrozumieć trudności z częściami zamiennymi, z akumulatorami, brak ropy czy benzyny, ale braku węgla dla szkolnych kotłowni — chyba nie. Znamienną kwestią zagubienia istoty sprawy przez podział kompetencji zasygnalizował dyrektor OPEC **Eryk Dudzik**, zwracając uwagę na zły stan instalacji C.O. wewnątrz budynków,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Porozumienie między ZKR i RZ

Mimo iż ze Związku Zawodowego Górników w kopalni „Borynia” wystąpiło do tej pory 6.285 osób (z 7.545 członków tej organizacji zostało 1.260), Rada Zakładowa funkcjonuje nadal, gwarantując wszystkim pracownikom cały zakres świadczeń związkowych i socjalnych.

Sytuacja ta jest wynikiem porozumienia zawartego pomiędzy Zakładową Komisją Robotniczą, Radą Zakładową i dyrekcją kopalni. Chodzi bowiem o zapewnienie ciągłości działalności Rady Zakładowej, bez względu na przemiany zachodzące w ruchu związkowym. Porozumienie obowiązuje do końca 1980 roku, czyli praktycznie do czasu zakończenia wyborów w NSZZ „Solidarność”. (E)



Oddziałowe wybory „Solidarności”

W wolne soboty w kopalni „Borynia” odbywają się spotkania oddziałowych łączników z Zakładową Komisją Robotniczą. Zakładze przekazują sprawy podejmowane zarówno przez ZKR, jak i sekcje górnicze powstałe przy MKR.

Dotychczasowe spotkania miały przebieg bardzo burzliwy, jako że nieufność załóg górniczych kładzie się cieniem również na stosunku do zakładowych komisji robotniczych. Niełatwa jest więc rola ludzi, na których spoczywa dziś ciężar reprezentowania górniczych interesów.

W kopalni „Borynia” Zakładowa Komisja Robotnicza działa w składzie: **Ryszard Bedkowski, Zbigniew Flis, Sylwester Głowacki, Józef Losa i Krzysztof Szablewicz**, przy czym jest to organ pracujący kolegią. ZKR działa bardzo energicznie i prężnie.

W działaniach ZKR czynnie uczestniczy szerokie grono aktywistów oddziałowych, który stoi aktualnie przed trudną próbą sprawności organizacyjnej, jaka jest przeprowadzenie wyborów do NSZZ „Solidarność”. Pierwsze zebrania wyborcze odbędą się w tydzień. (E)

Silą partii — aktywność wszystkich jej członków

Partia zmienia się. Twierdzą tak na podstawie odbytego niedawno plenum KZ PZPR Przedsiębiorstwa Robót Górniczych ROW w Jastrzębiu. Dotychczas na tego rodzaju zebraniach, oprócz sprawozdań, podsumowań, pojawiały się czasem uwagi dotyczące polepszenia pracy partyjnej na niektórych odcinkach. Dziś natomiast mówi się dodatkowo o zmianach. Dowodem tego — dyskusja programowa na owym plenum.

Najistotniejszą bodaj kwestię przedstawił **Władysław Skoczylas**, kierownik rejonu kopalni „Moszczenica”. Zaapelował do członków partii o przejęcie inicjatywy, gdyż niepodjęcie działań w tym kierunku doprowadzić może do zaniku znaczenia organizacji partyjnej. Główny inżynier górniczy — **L. Targiel** postulował, by kontakt organizacji partyjnej z załogą nie ograniczał się do masówek, by zejść na stanowiska robocze, na dół. Wskazał na konieczność zwrotu nadzwyczajnego zjazdu partii.

Konrad Dragon, kierownik działu przygotowania produkcji, rozpoczął swe wystąpienie od refleksji podsumowującej 27-letnią działal-

ność w partii. Zwrócił uwagę na sprawy gospodarcze w przedsiębiorstwie. Od połowy września nastąpił wzrost produkcji, co świadczy o powrocie zakładu do

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Braciom górnikom...

Zhardziałe dusze, ręce mocarne
które się pracy nie boją
Zmęczone twarze od węgla czarne
Tych, co są Śląska ostoją

Czasem uparci, krnąbrni, krzykliwi
Echo ich życia szarego
W istocie dobrzy i sprawiedliwi
Za darmo nie chcą niczego

Szczęść Boże, bracia! — niech Wam się darzy
Życzę Wam pracy bezpiecznej
Dobrego zdrowia, pogodnej twarzy
W rodzinie troski serdecznej!

Lech B.

W PRG plan zagrożony?

Jak pracują PRG-owcy? Jak realizują zadania planowe, zwłaszcza te, od wykonania których zależy fedrunek pięciu kopalni? Kto jest najlepszy? I wreszcie, z jakimi się borykają trudnościami? Na wszystkie te pytania odpowiada **Mieczysław Okoniewski** — zastępca dyrektora ds. technicznych Przedsiębiorstwa Robót Górniczych ROW w Jastrzębiu.

— Jest znacznie lepiej, widać wyraźną poprawę w porównaniu z sierpniem czy wrześniem. W październiku wykonaliśmy 101,9 proc. zadań harmonogramowych. Jak to wygląda w poszczególnych rejonach? W kopalni „1 Maja” wydrążyliśmy 510 m korytarzy (plan 480 m), w rejonie kopalni „Jastrzębie” — 450 m (440 m), w kopalni „Moszczenica” — 515 m (510 m), w kopalni „Manifest Lipcowy” — 522 m (510 m) i w kopalni „XXX-lecia PRL” 1100 m — tyle ile przewidziano. W sumie daje to 3097 m korytarzy.

Najlepsze wyniki osiągnęły: oddział **Leonarda Janety** (G-1) z rejonu kopalni „1 Maja” (zrealizował 104,7 proc. zadań, przy wydajności 3,7 m sześć.), oddział kombajnowy G-31 z rejonu kopalni „XXX-lecia PRL” — 106,8 proc. normy oraz z tego samego rejonu G-33, który wykonał 106,8 proc. planu.

Wśród brygad na wyróżnienie zasłużyły kolektywy: **Michała Blachucha** (G-1) z rejonu kopalni „1 Maja” (wydrążyli w tym roku 930 m sześć, wyrobisk ponad plan), **Piotra Górki** (G-33) z rejonu kopalni „XXX-lecia PRL” (nadwyżka 373 m sześć.), **Edmunda Cofalika**

(rejon „1 Maja”), **Jana Szleka** z rejonu „Moszczenicy”, **Józefa Dryja** z rejonu „Manifestu Lipcowego” i **Adama Rodaka** z rejonu „XXX-lecia PRL”.

Listopad jest miesiącem trudnym, bo tylko 22-dniowym. Odliczyć bowiem należy wolne soboty. Górnicy obawiają się, że jak raz przyjdą do pracy w wolną sobotę, będą musieli to czynić systematycznie. Z załogami poszczególnych rejonów można by się jednak dogadać w tym względzie, zwłaszcza że rozumieją złożoność problemu i tegoroczne trudności, ale na przeszkodzie stoi brak obsługi w tych dniach ze strony kopalni. Niewykonywanie w pełni dniówek byłoby demoralizujące. Trudno przesażać, jak to będzie w przyszłości.

Mimo kłopotów tempo pracy w listopadzie nie słabnie, ale i tak grozi nam niedobór, bo mniej jest dni roboczych. W grudniu, podejrzewam, sytuacja nie ulegnie zmianie, tak że realizacja zadań planowych stoi pod znakiem zapytania. Całoroczny plan opiewa na sumę 1 mld zł. Na razie mamy na swym koncie 842 mln zł.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przygotowania do Barbórki

W ubiegłym tygodniu odbyło się Plenum Rady Zakładowej kopalni „Borynia”, na którym przedstawiono sprawozdanie finansowe z działalności w okresie trzech kwartałów br. oraz omówiono stan przygotowań do obchodów Dnia Górniczego.

W ciągu 9 miesięcy wykorzystano 77,7 proc. budżetu, na koncie RZ znajduje się jeszcze 405 tys. zł, dlatego też podjęto decyzję o dokonaniu pewnych przesunięć w preliminarzu. Rodzinom pracowników zmarłych na stanowisku pracy przyznano zasiłek w wysokości 1000 zł dla wdów i 500 zł dla dzieci.

3 grudnia odbędzie się akademія z okazji Dnia Górniczego oraz spotkanie z matkami, które wychowały 3 synów górników, a 4 grudnia — uroczystość organizowana przez Zakładową Komisję Robotniczą — poświęcenie sztandaru NSZZ „Solidarność” i figury św. Barbary, która stanie przed cehownią kopalni.

Józef Wnorowski poinformował zebranych o ważniejszych postanowieniach zjazdu ZZG, głównie — podwyższeniu do 1,5 tys. zł zasiłków statutowych, przyznawanych z okazji urodzenia dziecka lub zgonu członka rodziny. Skrócony też został staż pracy potrzebny do ich otrzymania. Od 1 listopada przyznawane będą jednorazowe nagrody w wysokości 3 tys. zł dla pracowników odchodzących na emeryturę. (E)

Zapobiec skutkom zimy

Już od kilku miesięcy działa w kopalni „Moszczenica” zespół ludzi odpowiadający za przygotowanie zakładu do zimy. Jego zamierzenia ujęto w szczegółowo rozpracowany program, którego realizacja ma zagwarantować kopalni pracę bez jakichkolwiek zakłóceń, nawet w razie obfitych opadów śniegu czy też wyjątkowo ostrych mrozów. Stopień realizacji tego programu oceniono na odbytej 19 listopada egzekutywie KZ PZPR.

Stwierdzono, że tak pod względem technicznym, jak i organizacyjnym zakład jest dobrze przygotowany do zimy. Przede wszystkim zadbano o właściwe warunki pracy ludzi. Przygotowano odpowiednio ilości odzieży ochronnej, zabezpieczono dostawy gorących posiłków i napojów, urządziła się niezbędne pomieszczenia socjalne.

Zrealizowano też większość zamierzeń technicznych. Nie wszystko jest jednak zapięte na przyszłościowy ostatni guzik. Wynika to głównie z braku takich materiałów, jak: olej do rozmrzażania wagonów z węglem i kamieniem, chlorek sodu i magnezu, szkło zbrojone, świetlówki, akumulatory do sprzętu ciężkiego i kit okienne. Nie wykonano też wszystkich prac dekarsko-błacharskich,

Występują też kłopoty z paliwami. Kotłownia w rejonie szybów zachodnich nie ma dostatecznej ilości gazu dostarczonego przez ZOK. Niska wartość opałowa przerostów z „Moszczenicy” uniemożliwia osiągnięcie wydajności, którą gwarantują zainstalowane w elektrociepłowni kotły PWRp-20. ZTK i GK nie ma niezbędnej ilości lokomotyw normalnotorowych i wagonów.

Powyzsze sprawy są załatwiane, robi się wszystko, by usunąć niedociągnięcia. Wszyscy w kopalni zdają sobie bowiem sprawę, że liczenie na łagodną zimę wielokrotnie już zawiodło, a w obecnej sytuacji gospodarczej kraju nie można dopuścić nawet do chwili postoju zakładu. (fz)

Na pionierskim szlaku

Kiedy ktoś wybiera się na emeryturę, ostatnie tygodnie w pracy ma bardzo pracowite. Jakby się spieszył i obawiał, że nie zdąży czegoś załatwić. Ogarnia myślą miniony czas i mówi do siebie: jeszcze to, to i tamto trzeba zrobić. Taka jest reguła, tak postępuje każdy. Z jednej strony jest ucieszony faktem przejścia na emeryturę, planuje sobie przyszłość i już z rozkoszą marzy o wolnym czasie, tym już tylko dla siebie. Z drugiej zaś strony ogarnia go jakiś żal i smutek, że coś się kończy, coś dopełnia. Coś, co można nazwać życiem aktywnym, CAŁYM ŻYCIEM niemal. Refleksja jeszcze nie przychodzi, ta bowiem pojawi się później, na przykład w trakcie zabawy z wnuczką czy grabienia grządek w ogródku. Jeśli już myśli się o przeszłości, to co najwyżej o swoich pierwszych latach pracy, które w przypadku obecnych emerytów były latami pionierskimi, pierwszymi latami obudowy, potem budowy naszego kraju.

Pionierskie lata Konrada Dragona zaczęły się 30 lat temu. Gdy tekst niniejszy ukazuje się w druku, Konrad Dragon będzie właśnie przechodził na emeryturę. Ze swoim zakładem — Przedsiębiorstwem Robót Górniczych ROW w Jastrzebiu-Zdroju — pożegna się w Barbórce. Tak, chyba każdy prawdziwy górnik powinien żegnać się ze swoją pracą właśnie w Barbórce w święto górników. Taką tradycję trzeba upowszechniać, prawda, górniku?

Co było 30 lat temu? Nastawianie budzika — jeśli w ogóle był — o trzeciej rano. O tej godzinie bowiem rozpoczynał wędrowkę do pracy. Tak było — mówi dzisiaj Konrad Dragon. Nieraz myślał — i owszem — że te Wilchwy to faktycznie jakby na zesłaniu. Dyrektor firmy powiedział wówczas: „Panie Dragon, wszyscy, z którymi rozmawiałem dotychczas, powiedzieli wprost, że na „zesłanie” nie chcą pójść. A pan, czy pan się zgadza?”

Stał się górnikiem, mimo iż jeszcze przez długi czas nie zobaczył dołu. Górnikiem nazywane wszystkich budowniczych kopalni „Wilchwy, dzisiejszej kopalni „1 Maja”. Na dół zjechał dopiero dobrych parę lat później. No cóż... najpierw trzeba było wybudować kopalnię. Pierwszą w Rybnickim Okręgu Węglowym.

Jak się buduje kopalnię? Zaczyna od... koszenia żyta, pszenicy i postawienia baraków (niby prowizoryczne, ale do dzisiaj służą — 30 rok!). Trzeba przy tym porozmawiać z okoliczną ludnością, która — co tu ukrywać — nie bywa zachwycona utratą pól uprawnych dla „wyższych celów gospodarczo-społecznych”. Były więc spory. Były interwencje władz. „Chłopy się pochowały, a kobiety z kosami zagradzały wejście na teren swoich poletek. I rusz tu pan kobieto”. Szale za budową kopalni przeważała młodzież. Chciała zarobić, chciała czegoś nowego.

Konrad Dragon po studiach na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie wiedział, że znajdzie wszędzie pracę, chociaż i w stolicach — taki był wówczas brak kadry. Wiedział też, że w kraju są odcinki pra-



cy pionierskiej i że tam właśnie potrzebna ludźmi najbardziej. Zdecydował się na to drugie, uznał bowiem nowe za swoją szansę życiową. Nikt wówczas nie mówił wprost o zaangażowaniu, co najwyżej o społecznej potrzebie. Takie były czasy, patos był w czynach, a nie w słowach. „Ludzie nie liczyli się z czasem, z wysiłkiem. Nikt nie pytał o wysokość wynagrodzenia...”

Awansowało się wtedy błyskawicznie. Na początku 1951 roku był K Dragon starszym technikiem budowy, w 2-3 miesiące później już jej kierownikiem. Nastąpił „czas budzika”, który wzywał do wstawania, lecz nie dzwonił na fairant... Robiło się wszystko. Budowało się nowe i to w jakich warunkach! „Nie zastawa-

liśmy tyłać się w błocie, coś tam jedliśmy, ale nieregularnie i byle jak... Dziś to wspominać z lekka, tylko jak to opowiedzieć, żeby było zrozumiałe, żeby poczuć smak tamtych dni...”

Nie było niczego — maszyn, samochodów, wygod. „Był bardzo prymitywny sprzęt. Nikt nam niczego nie przydzielał, sami myśleliśmy, jak pracę ulepszać.”

Budowa kopalni kojarzy się nam z głębieniem szybu. Tylko z tym. A trzeba przede wszystkim budować drogi dojazdowe, bocznicę kolejową itp. „Wybudowałem, w tempie o jakim dziś nie śni się nikomu, 4,2 km bocznicę kolejową niezbędnej do powstania kopalni. Wcześniej do dyspozycji mieliśmy tylko furmanki z końmi. Przychodził telegram, że na stację np. przywieziono cegły. Chodziło się wówczas po wsiach i angażowało wozaków. Drogi budowały kobiety i chyba nie muszę dodawać, że solidnie”.

Pionierskie lata. „Bywało, że i 3 dni non stop siedziałem w pracy (stawka 1.008 zł w 1951 r.), a odbiór jakiegoś odcinka odbywał się o drugiej w nocy. Byłem kierownikiem, który rządził pracując z ludźmi. Ile ja nocy spędziłem w baraku! Dziś, jak się to opowiada młodym, mówią — niewiarygodne”.

O tych „niewiarygodnych” czasach można by mówić bez przerwy. Bieżące sprawy nie pozwalają. Tyle jeszcze do zrobienia, a czasu tak niewiele. Na opowieści dopiero przyjdzie czas, lecz kogo będą one interesowały? Kto będzie chciał wysłuchać refleksji 30-letniej praktyki górnika? Emeryt — to przecież człowiek na bocznicę. Zapomina się o nim. Czy o Dragonie też zapomną? O Dragonie, który budował pierwszą kopalnię w ROW-ie? O tym, który kawał serca i życia pozostawił górnictwu? Kto nie zna Konrada Dragona — głównego inżyniera ds. postępu technicznego, organizacji pracy i przygotowania produkcji w PRG-ROW Jastrzebie-Zdrój? Kronika PRG to także kronika jego 30-letniej pracy. Panie Dragon, także chciałbym napisać o pana pionierskich latach, o pracy pełnej zasług i o pana społecznej działalności. Ten tekst to ledwie wzmianka.

Wiele jeszcze ma zapewne do opowiedzenia ktoś, kto był przez 17 lat przewodniczącym Rady Robotniczej oraz 25 lat (1) radnym rad narodowych i bynajmniej — o czym się dzisiaj mówi — nie ma się czego wstydzić. W nowej rzeczywistości jego doświadczenie może być pomocne. Co jeszcze? Chyba wielokrotnie otrzymywane odznaczenia (w tym Sztandar Pracy II klasy). Nie wklucza też dalszej pracy na tym etapie i dalszej działalności społecznej. Mówi: „Bede nadal w PRG, już jako senior”. No właśnie, niby emeryt, a wciąż czynny.

JAN DUBA

Węglowan

Gdy zajrzeć do jakiegokolwiek gicznego, w oczy rzucają się stosy rymy pochylają się plecy kreślają niać trzeba wiele kompletów ma kopalni „XXX-lecia PRL”, około Okręgowego Urzędu Górniczego, ników robót górniczych, działu 0,2 mm, a wszystko, co się zaznac Słowem — mrówcza robota.

Na powierzchni i pod ziemią

Dział mierniczo-geologiczny rozpoczął działalność już w 1970 r., stanowiąc pierwszą komórkę techniczną przyszłej kopalni „XXX-lecia PRL”. Bez niej zakłogi PRG nie byłyby w stanie wydrążyć 5,5-kilometrowego przekroju od szybów „Boryni”. Bez żmudnej, ciężkiej pracy mierników nie wyznaczono by (z 10-centymetrową dokładnością) przekroju kierunkowego zachodniego aż do miejscowości przełicia (na poziomie 705 m). Dotarł tam w grudniu 1973 roku.

Jednocześnie wyznaczono i udostępniono poziom wentylacyjny, na powierzchni przygotowano potrzebne obiekty — wszystkie z udziałem działu HTMG. Momentem kulminacyjnym była szczęśliwie zakończona operacja nasunięcia strzechowej wieży szybowej „Ludwik” o ciężarze 5700 ton. Umożliwiła ona rozpoczęcie (jeszcze w sierpniu 1974 r.) eksploatacji złoża (ściana S-1 w pokładzie 359/1).

Dziś pracowników działu mierniczo-geologicznego można spotkać w każdym zakątku kopalni. Są obecni przy planowaniu wszelkich nowych obiektów i urządzeń powierzchniowych (ostatnio np. przy rozbudowie stacji odmetanowania), pod ziemią górnicy wdrażają ich na co dzień. Uzbrojeni w teodolity, niwelatory, taśmy, młotki, przecinak i farby wyznaczają kierunki drażenia wyrobisk, dokonują pomiarów w przedkach.

W walce z żywiołem

Tu, w TMG mierzy i opisuje się także pokłady węgla. Podobnie postępuje się ze skałami, od których zachowania zależy bezpieczeństwo górników. Na podstawie pomiarów miąższości oblicza się również, ile ton użytecznej kopaliny opuszcza kopalnię.

Bacznym obserwacjom — łącznie z nanszeniem ich wyników na mapy — podlega też wszelkie zaburzenia geologiczne: uskoki, ścieśnienia, wzmocnienia, nasunięcia, pokładowe wyloty wody. Takie anomalie są dość częste w górnictwie i znacząco utrudniają ludziom pracę. Oto np. od sierpnia br. w ścianie S-8, która urabia oddział G-6, zamiast 17 m węgla — jak zakładano pierwotnie — napływa się piaskowicę, zaś pokład ulega ścieśnieniu, miejscami nawet do 0,9 m.

Podobnych kłopotów przysparzają geologom w kopalni „XXX-lecia PRL” migracje

AWARIA

Wchodzimy do pochylni D-2 w pokładzie 40/1. W świetle lampy górniczej ginie w mroku czołowa bieżąca na poziomie 705 m. Po kilku minutach jesteśmy na

miejsu — w ścianie D-2, w królestwie oddziału G-1.

Awaria. Oddział stoi od 8.40. Najprawdopodobniej przepalił się jeden z silników kombajnu. Pierwszą ekipą górniczą umocniła strop. Korzystała z nieprzewidzianej przerwy w pracy.

— Podobne sytuacje zdarzają się rzadko — wyjaśnia Jan Woźniak, zatrudniony dzisiaj przy transporcie materiałów. — Warunki w ścianie są, jak na naszą kopalnię, bardzo dobre. Mimo braku w wielu części zamiennych robimy wszystko, by utrzymać sprawność maszyn i urządzeń. Są jednak braki, które trwają. Uważam, że podstawowymi narzędziami górnika są nadal kilof i łopata. Tymczasem gdy się zniszczy, trzeba z kartką biec do magazynu. Traci się czas i nerwy, a robota stoi. Komu służy taka biurokracja?

— Pierona, będą robić zdjęcia. Chłopy, poprawić muszki — śmieją się górnicy na widok skierowanego w ich stronę obiektywu.

U wylotu ściany spotykamy gospodarza włości, kierownika oddziału Włodzimierza Eorde. Dzisiaj można mówić tylko o jednym — o awarii. Mimo różnicy zdań zgadzamy się co do jednego — gdyby można było zredukować niespodziewane przestoje o 10 proc., zbędna byłaby tak głośna ostatnio dyskusja o wolnych sobotach w górnictwie. Plan udaloby się wykonać w ciągu 5 dni. A więc w tym konkretnym przypadku chodzi o odpowiedź na pytanie — czy awarii nie można było przewidzieć?

— Fedrujemy tylko na pierwszej zmianie — wyjaśnia kierownik. — Jeżeli rze-

Z JEZDZAMY na poziom 580 m. Tym razem moim opiekunem jest inżynier bhp Bohdan Sobolewski. Idziemy przekopem D, mając za plecami wytyczną północną. Staram się zapamiętać drogę w podziemnym labiryncie. Mój przewodnik po kilkunastu minutach skręca w prawo, później jeszcze raz w prawo.

— W kopalni jest obecnie 220 km wyrobisk — informuje rzeczowo.



Najgorsze warunki górnictwo-geologiczne panują w chodniku podścianowym. Stąd konieczność stałego dokręcania śrub na złączach obudowy. Wyciskanie spągu jest jedną z największych „plag” tej kopalni. Każdego dnia wielu górników zmaga się ze skutkami ruchu górotworu.

W nawigacja

W pomieszczeniu działu mierniczo-geologicznego, szkiców i planów, nad którym to właśnie systematycznie uzupełniają one cały obszar górniczy km kw. Wykonuje się je dla RZPW, dyrektora, naczelnego inżyniera, kierownika i innych. Ich dokładność sięga musi mieć pokrycie w rzeczywistości.

Wód. W uruchamianiu ściany N-4 w pokładzie 357/1 przeszkadzał ogromny, nie mający odpływu zbiornik wody. Aby nie zagroził górnikom, z odległości 25 m powiercono otwory odwadniające i z 12.450 m sześć. wody pozostało tylko 400 m sześć. Książka zagrożenia wodnych dokładnie precyzuje wskazania dla wykonawców tej operacji. Trwała od lutego do kwietnia br.

Pracownicy działu TMG zobowiązani są także do obserwacji zapobiegających niespodziewanemu uchodzeniu gazu do wyrobisk, które znajdują się w rejonach nie rozpoznanych. Dotyczy to szczególnie partii S, B i P, w których stwierdzono największe nagromadzenia metanu w pobliżu nadkładu. Jak najszybciej jego odprowadzenie pozostawia się już Zakładowi Odmetanowania Kopalni.

Procentuje precyzja

Jednym słowem — miernictwo to oczy kopalni. Zmudna, wymagająca dokładności i precyzji robota daje w efekcie stopy najróżniejszych, ale nieodzownych map. Gdy grupa pomiarowa odchodzi z przodka, to dopiero początek roboty. Teraz, po obliczeniu współrzędnych, trzeba wszystkie punkty wiernie nanieść na mapę. Na żadnym z tych etapów nie można się pomylić. Taki to już (wymagający zresztą specjalnych uprawnień i zatwierdzeń) fach.

— Jedną z naszych najpoważniejszych obecnie prac — mówi inż. Janusz Zygmunt, kierownik działu mierniczo-geologicznego — jest wybranie 8,5-metrowego korka, pozostawionego podczas głębienia i zbrojenia szybu II. Prace te trwają od grudnia 1977 roku. W tym czasie, nie wyłączając szybu z ruchu, pogłębiono go od 745 do 871 m. Już wkrótce okaże się, czy wszystko obliczono prawidłowo. Donuszczalna tolerancja jest w tym względzie niewielka: zaledwie pół centymetra.

Obawy o wynik tej wielkiej, precyzyjnej operacji są chyba niezasadnione. Podobnie jak i o efekt następnego przedsięwzięcia. Trwają bowiem przygotowania do powtórzenia identycznych prac przy pogłębieniu szybu III. Ta pewność opierać się może na pracującej tu załozce związanej z „XXX-leciem PRL” od początku. Do najstarszych stażem pomiarowych dołowych należą: Tadeusz Szczurek, Tadeusz Pałosz, Wiktor Freichs, Zdzisław Bielański i wielu innych. Są oni nieczym nawigatorzy na statku. Wyznaczają kierunki i nachylenia, z tym że nie na morzu, a w czarnych węglowych podziemiach. (JW)

Z powodu nieporozumienia, którego sama byłam przyczyną, trafiłam na drogę, dzięki której mogłam poznać w miarę obiektywne opinie o górnikach. Nieporozumienie polegało na tym, że pytanie: co sędzisz o górnikach, jacy to są ludzie? — zaczęłam koleżkę z ławy szkolnej, zapominając jednak zaznaczyć, że chodzi o wypowiedź „dla prasy”. Odpowiedź była znamienna: „No, nie wiem, chyba fajni ludzie, ale ja ich przecież nie znam!”

W siedzibie Zakładowej Komisji Robotniczej w kopalni „Borynia” ten chwyt zastosowałam już zupełnie świadomie i na pytanie „co wy, górnicy, sami sędzicie o sobie”? — usłyszałam kilka śmiechów i jeden, też znamienny dowcip, który cytuję: „Co kopydoł może powiedzieć o łopacie? — Ze mu się złomala”. Na szczęście w tym samym pomieszczeniu i niemal w tym samym gronie, ale w dzień po podpisaniu porozumienia w kopalni „Manifest Lipcowy”, usłyszałam zdanie, które zapamiętam do końca życia: „Wie pani, chodziło też o to, aby obmyć tą twarz przed Polską”. W ten sposób górnik, którego o nic nie pytałam, podał nie tylko górnice, ale i społeczne uzasadnienie przystąpienia do strajku.



Rys. Alfred Dyka

Chodziło o to aby obmyć tą twarz...

Tak więc konfrontacji opinii górników o sobie samych ze zdaniem innych środowisk nie udało mi się przeprowadzić, gdyż wszystkie wypowiedzi sprowadzały się do tego co powiedziała jedna z indagowanych osób: **Anna Jankowska** — mgr inż. automatyk, specjalność aparatura medyczna.

— O górnictwie wiem tyle, ile przeciętny Polak — czyli bardzo mało. Między wiadomościami zapamiętanymi z książek Gustawa Morcinka a wiedzą o cybernetyce dołowej, istnieje potężna luka. Nie wiem nic o „ludziach podziemnych światów” ponad to, co usłyszałam w telewizji, albo przeczytałam w „Trybunie Robotniczej”. Zdaje sobie sprawę z faktu, że jest to obraz stworzony przez propagandę. Jednak ten stereotyp nadal funkcjonuje w społeczeństwie. A więc górnicy są: odważni, solidarni, myślicy wciąż o biciu rekordów produkcyjnych, lubiący pieprzone kawały i „czystą”. Tak więc prawdę mówiąc moja wiedza o górnikach mogę zdefiniować znanym powiedzeniem — wiem, że nie nie wiem.

Prawdę o swojej pracy, o wymogach górniczego stanu znają tylko górnicy. Dla reszty społeczeństwa górnik jest istotą nieznaną, bo i ten w mundurze galowym, w czapce z pióropuszem i medalami na piersi, jak i ten uśmiechnięty, w jasnym (sztygarskim!) ubraniu, pozuający do zdjęcia na pierwszej stronie „Trybuny Robotniczej”, jest nieprawdziwy. Tysiące takich zdjęć utrwalają mit, który nie miał swojego protoplasty. Prawdziwy górnik zasypiał ze zmęczenia przed telewizorem, bo chwile spędzone w domu przeznaczal głównie

na sen. Tylko nieliczni znajdowali czas i siły na hobby, którym dla wielu była i jest budowa własnego domku. A przeciętny górnik prawo do nazwania domu własnym zyskuje pracą własnych rąk.

Nikt oprócz górnika nie zna zapachu potu zmęczonych ciał słożonych w klatkach windy w czasie wyjazdu i ulgi, jaką daje zrzucenie z siebie w łaźni skorupy przepracowanego i utwardzonego węglowym pyłem ubrania.

Zdawkowość odpowiedzi na zadane wprost i zniechęca pytanie była bardziej wymowna niż wielosłowne wypowiedzi formułowane „dla prasy”. Pokazały bowiem prawdę tego stwierdzenia, które też usłyszałam z ust górnika: „Wszystcy wiedzą o nas tylko to, że mamy dużo pieniędzy”. Ale i ten mit nie miał uzasadnienia, jako że dużo pieniędzy można było zarobić dopiero wtedy, gdy pracowało się po trzydzieści kilka dni w miesiącu.

Nawet uczennica jastrzębskiej szkoły, której ojciec jest górnikiem, nie zdobyła się na więcej niż na stwierdzenie, że górnicy są odważni i ciężko pracują pod ziemią. Brakowało tylko, aby powiedziała, że w wiecznych ciemnościach...

I nie jest przypadkiem, że najtrafniejsze opinie o górnikach usłyszeć można od samych górników, tyle że nie są one wypowiedziane na dziennikarskie zamówienie. Byłam świadkiem zakończenia pewnego bardzo ostrego konfliktu przy pomocy następującego zdania: „A niech ci będzie, Górnik ma twarde robotę, ale miękkie serce”.

I jest to jeden z nielicznych, a prawdziwych rysów obrazu górnika, dostrzegany jednakowo wyraźnie zarówno przez

górnica brata, jak i tych, którzy niewiele więcej wiedzą o nim samym i jego pracy. Można by w tym miejscu uderzyć się w dziennikarską pierś i powiedzieć o swojej winie, ale w naszej gazecie w sam raz tej winy nie znalazłoby się zbyt dużo, co nie jest jeszcze tytułem do chwały, a tylko objawem rzetelnego stosunku do swojej pracy, z którego słyna górnicy.

Uzasadnione więc będzie przytoczenie opinii człowieka, który od kilkunastu lat pracuje w górnictwie, a od kilku — z racji pełnionych obowiązków — oceniał prace górników i ich postawy. Jest nim dyrektor kopalni „Manifest Lipcowy” — **Karol Grzywa**:

— W sytuacjach szczególnych górników stać na bardzo wiele. Nie znam drugiej grupy zawodowej, która potrafiłaby się tak zmobilizować, jak nasz stan. Byłem już niejednokrotnie świadkiem ratowania życia kolegom zagrożonym na dole. Proszę mi wierzyć, że darli pazurami skałę, aby szwabię dojść do miejsca wypadku. Taka solidarność może się zrodzić tylko w najtrudniejszych warunkach. Sadzę, że drugą symptomatyczną cechą jest niecierpliwość, nieumiejętność czekania. Górnicy, jak już czegoś chcą, żądają, to żądają od razu. Nie rozumieją, że niektóre sprawy muszą zanim zostaną załatwione — nabrać tzw. mocy urzędowej.

A poza tym są to całkowicie normalni, typowi ludzie jak w każdym innym środowisku. Większość z nas legitymuje się wykształceniem średnim, a spora grupa — dyplomem magistra. Interesują się wszystkim i zapewniam, że nie tylko kopalnia jest tematem rozmów górników.

czywiście spalili się silnik, to żaden elektryk nie był w stanie tego przewidzieć. Twierdzą jednak, że wielu innych, drobnych i poważnych awarii nie byłoby, gdyby każdy z nas solidnie i mądrze wykonywał swoje obowiązki. Nie wszyscy to jeszcze zrozumieli.

Idziemy dalej wzdłuż ściany. Wylania się potężne, stalowe cielsko kombajnu. Przy pokrywce zasłaniającej silnik spotykamy elektryka

— Z całą pewnością spalili się jeden z silników.

Kolejne próby uruchomienia kombajnu potwierdzają diagnozę — podczas włączania pierwszego drugiego silnika wybija. Zaglądam do wnętrza torby z narzędziami. Na dnie młotek i pare kluczy

— Przede wszystkim brakuje przyrządów pomiarowych. Ten, który posiadam, nadaje się do laboratorium, a nie do stosowania na dole. Cofneliśmy się o pare lat. Dawniej mieliśmy mały solidnie wykonany przyrząd „Ivo”. Nie zgadzam się z kierownikiem że nie przykładał się do roboty. Niech mi ktoś powie, kiedy ostatnio zdarzyła się awaria elektryczna?

Pytanie okazuje się retoryczne. Kombajnista Paweł Haratyk korzysta z przerwy i wymienia noże.

— Obecnie produkuje się dwa rodzaje noży: do węgla i ociosu skalno-węglowego. Niestety, rzadko zdarza się, aby cała ściana była czysta, bez przerostu. Dlatego sprawdzają się jedynie noże z wpuszczo-

Lopata wbrew powszechnej opinii, nadal jest podstawowym narzędziem górnika. O tym fakcie zapewne zapomniano, tworząc nieżywcowe normy ich zużycia. W efekcie górnicy z karteczką zapotrzebowania latają od jednego działu do drugiego, tracąc czas i nerwy

nymi ostrzami. Tych, niestety, brakuje. Na jednej zmianie robimy dwa do dwóch i pół cięć. To wszystko, co możemy zrobić.

Przodowy **Ginter Namysło** dodaje: Pracuję w tym oddziale już rok i z całą stanowczością mogę powiedzieć, że nikt u nas nie bierze pieniędzy za darmo.

DZIEN pechowy dla górników, ale dla mnie pomyślny. Było wiele okazji porozmawiania niemal z każdym spotkanym na ścianie pracownikiem. W rozmowach, jak bumerang, po-

wracał temat części zamiennych. Mimo niespodziewanego postępu nie spotkałem nikogo, kto by się nudził. Okazuje się, że w każdej sytuacji roboty w przodku nie brakuje.

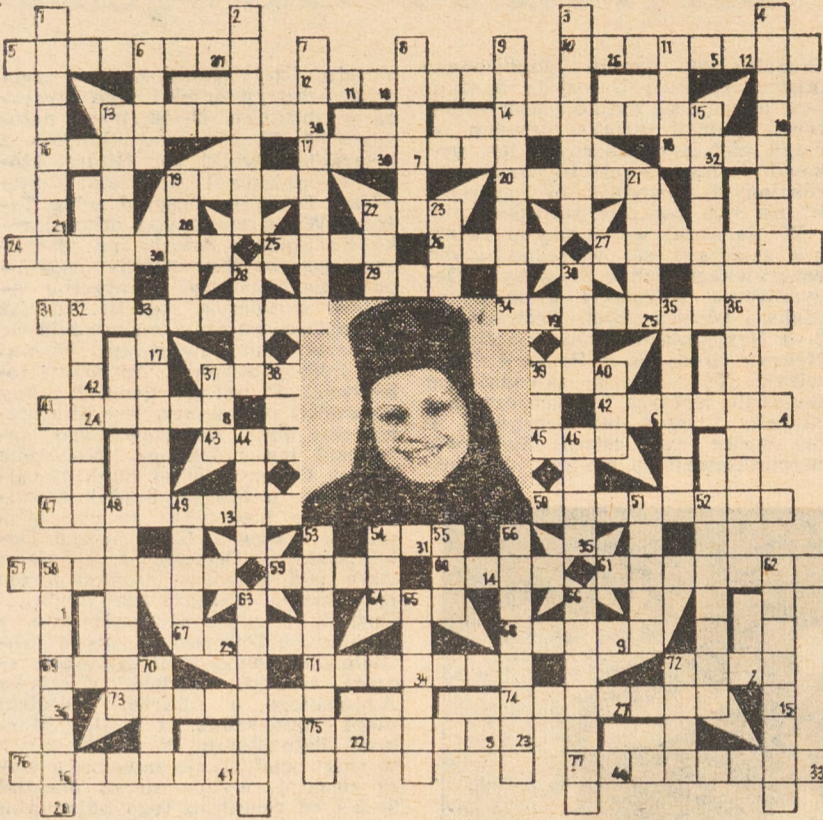
Lansowana ostatnio teza o rozdyktowaniu górników na dole, obniżeniu się dyscypliny nie znalazła potwierdzenia w czasie mojego kilkugodzinnego pobytu w podziemiach kopalni „Manifest Lipcowy”.

Tekst: **MAREK JURKIEWICZ**
Zdjęcia: **KRZYSZTOF MUSZYŃSKI**



Jest czas na wymianę noży w kombajnie. Paweł Haratyk twierdzi, że można by było robić to o wiele rzadziej, gdyby dostarczano do kopalni noże z ostrzami wpuszczanymi.

Krzyżówka barbórkowa z hasłem



POZIOMO: 5 — „Jastrzębie”, 10 — lampa górnicza w stylu retro, 12 — światło wokół benzynowego płomienia lampy wskaźnikowej, sygnalizujące obecność metanu w powietrzu kopalnianym, 13 — pompa do wyciągania wód szybem, ale w stylu retro, 14 — obchodzi swoje imieniny w górnicze święto, 16 — związek chemiczny niezbędny do życia, 17 — typowa konstrukcja o budowy wyrobisk korytarzowych oraz wyrobisk wybierkowych, 18 — Hannibal przemierzał je na słoniach, 19 — zagadka rysunkowa, 20 — średniowieczny uczyony lub student, 22 — chodnik w węglu drążony w poprzek uwarstwienia pokładu, 24 — gospoda np. w pobliżu kopalni, 25 — niski wózek kopalniany używany do przewozu długich przedmiotów, 26 — „flotacyjny” dodawany do płucznym w celu uzyskania wzmoczonego tworzenia się piany, 27 — zwała grupa kolarzy, 29 — głupi się doń śmieje, a mądry zjada, 31 — przyleciały już w piosenkę, 34 — kopalnia w Brzezinach Sl. lub kraina rolnicza w pld. Hiszpanii, 37 — przyrząd ratunkowy do chwytania urwanych w otworze rur okładzinowych, 39 — metan, 41 — skała płona, która została usunięta z urobku podczas wzbogacania kopalni użytecznych, 42 — lakierowy zmywacz, 43 — duszne i ciężkie powietrze kopalniane, 45 — lepsze przy brykietowaniu miały węglowe, 47 — zatrzymuje urobek w czasie strzelania na przenośnik, 50 — zabawa górnicza z okazji Dnia Górnika, 54 — w gardle może stanąć, 57 — do kruszenia np. węgla w zakładzie przerobczym, 59 — powstaje podczas pożarów kopalnianych i wybuchów pyłu węglowego, 60 — bardzo drobny węgiel, 61 — belka poręczna (w budownictwie), 64 — przed pionierem, 67 — pisze w Brzylu, autor „Gabrieli”, 68 — dolna warstwa pokładu soli, 69 — egipski bocięk, 71 — nie obchodzi ją moda letnia, 72 — jedna z najstarszych i największych kopalń na Górnym Śląsku, założona w Chorzowie w 1791 roku, 73 — miasto w pobliżu kopalni Kaczwe, 74 — belka przedziałowa w drewnianej obudowie szybu, 75 — linie łączące na mapie punkty o jednakowym ciśnieniu atmosferycznym, 76 — wzbogacenie rozdrobionych ziaren węgla w osrodku wodnym przy użyciu cieczników flotacyjnych, 77 — ze smoły węglowej do produkcji tworzyw sztucznych i barwników.

PIONOWO: 1 — przepołowiony wzdłuż kopalniak, 2 — najgłębsza kopalnia w Polsce, 3 — zaprasza na zakupy, ale w Katowicach, 4 — końcowa część ściany przylegająca do chodnika podścianowego, 6 — na niej klatka szymbowa, 7 — kopalnia w Zabrze, 8 — źródło gorącej wody mineralnej, 9 — dla nosa, a nie odwrotnie, 11 — ostre upomnienie, 13 — przygrywa na prywatce, 15 — sypialnia w stylu retro, 19 — kolisty plac, od którego promieniście rozchodzą się ulice, 21 — siedziba rządu ZSRR, 22 — francuska organizacja wojskowa założona w 1961 roku, która w Algierii dokonała wielu aktów terroru i zamachów na tle politycznym, 23 — droga pociśku, 28 — bardzo dawna olejowa lampa górnicza lub płaz bezogony, 30 — pierwszoligowy rywal Górnika Zabrze, 32 — zabezpieczenie wyrobisk górniczych przed skutkami nadciśnienia górotworu, 33 — nazwa jednego z amonowo-saletrzanych powietrznych materiałów wybuchowych, 35 — sposób wybierania części złoża przygotowanego do eksploatacji, pozwalający w miarę urabiania węgla likwidować powstałe zroby przez stosowanie zawalu lub podsadzki, 36 — znany zbójnik tatrzański, 37 — zgodność brzmienia końcowych części dwu wyrazów, 38 — klub urwanej liny w otworze wiertniczym, 39 — Górnośląski Okręg Przemysłowy, 40 — laureat trzeciego konkursu chopinowskiego, 44 — miasto w zachod. Węgrzech, główny ośrodek górniczy, 46 — Adam dla swoich, 48 — pionier polskiego górnictwa, 49 — trzpień stalowy do ściągania warstw stropowych, kotew, 51 — gwarowo: wszelka urobiona skała płona, odpady płuczkowe, 52 — „Francuska to Lazurowe Wybrzeże”, 53 — poziome wyrobisko korytarzowe mające wlot z powierzchni i udostępniające złożę ze stoku góry, 54 — uroczysty utwór poetycki, 55 — leci do światła, 56 — nitroglicerynowy materiał wybuchowy dopuszczony w gazowych kopalniach węgla, 58 — autor najstarszego dzieła o górnictwie, 62 — niewielki piesek, 63 — dojrzewa w kolczastej lupinie, 65 — pogróżka, 66 — imieninowa gratyfikacja, 70 — w Mysłowicach słynie z zapasników, 72 — sam pod sobą dołki kopie.

HERA

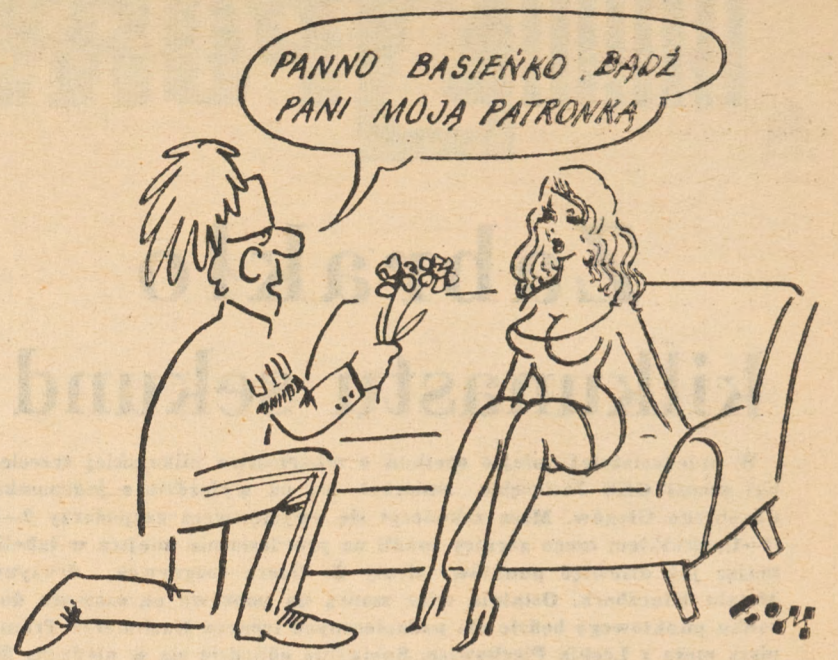
Uszeregowane kolejno od 1 do 42 litery z krótkich oznaczonych liczbami w prawym dolnym rogu utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie całej krzyżówki. Czytelnicy, którzy do 11 grudnia nadesłały prawidłowe rozwiązanie, wezmą udział w losowaniu trzech nagród rzeczowych.

Alibi

— Panie Sędzio! To nieprowada. Jo tego nie ukrodo!
— No, a macie alibi?
— Co?
— No, czy wos w tym czasie ktoś z bliskich widzioł?
— Na całe szczęście nie, Wysoki Sądzie!

Nieszczęście

To jest tako staro opowieść, ale prawdziwo. Jeden górnik spotkoł roz kamrata i pado mu:
— Ty Paulek słyszoleś to jakie nieszczęście naszego sztygara spotkało?
— A dyć borok z moją starą ucieki!



Rys. E. Tomenko

Nowoczesne wychowanie

W domu kultury był roz odczyt takiego profesora o nowoczesnym wychowaniu dzieci. Tam się też jedna kobieta dowiedziała, że jak ukarze dziecko, to musi ono wiedzieć, za co ta kara mo. No i roz jeji synek coś przeskroboł i ona go pogrzeboczem po zadku przejechała. Jak przestoł płakać, wziena go na srodek izby i pyto:

— No i powiedz mi teraz za coś dostoi?

— To wyście tacy mamulko? Naprzd mnie walicie, a potem to sami nie wiecie za co? — pado ten mały i ucieki.

Nad morzem

Roz Antek z Mariką pojechali nad morze. Wynajeli se ekstra pokój w takiej willi, bo byli w podróży poślubnej.

— Antek — pado Marika — pójdź idymy do morza się kąpać!

— A po co? Przecież mamy wanna tu!



Rys. Alfred Dyka

Subtelna różnica

Spotkało się roz dwóch górników i tak se rozprawiają:
— Patrz, jaki ten świat jest dziwny — pado ten jeden. — Jak górnik jest chory to sztygar godo, że jest pijany, a jak sztygar są pijani, to sie pado, że są chorzy.

— Panie sztygar — pado górnik — wyście są jak ślepo kiszka, od czasu do czasu daje się we znaki, ale tak w całości, to jak jej nie ma, to też można żyć pra?

Ślepa kiszka

Od bólu głowy

Roz Zeflik poszedł do apteki kopalnianej i pado tej pani:

— Będą tacy dobrzy i sprzedają mi trochę przybytku, bo mnie okropnie głowa boli.

— Czego?
— No przybytku. Przecież się od wieków prawi „od przybytku głowa nie boli”.

Czy już fedrują

Roz jeden pijany górnik idzie z szynku do dom, ale tak mu się w oczach emiło, że jak długi kopyrtnął i leży na ziemi. Przechodził akutrak milicjant i pado:

— A wy co tam obywatelu na tej ziemi robicie?

— A dyć przykładom ucho do ziemi, bo chcę słyszeć, czy ci z drugiej zmiany już fedrują!



Rys. E. Tomenko

Koncert

Spotkoł raz górnik z orkiestry swego kamrata i pado mu:

— Pójdź ze mną. Rubinstein będzie groi!

— Jak z Szombierkami, to idę zaroz — pado kamrat.

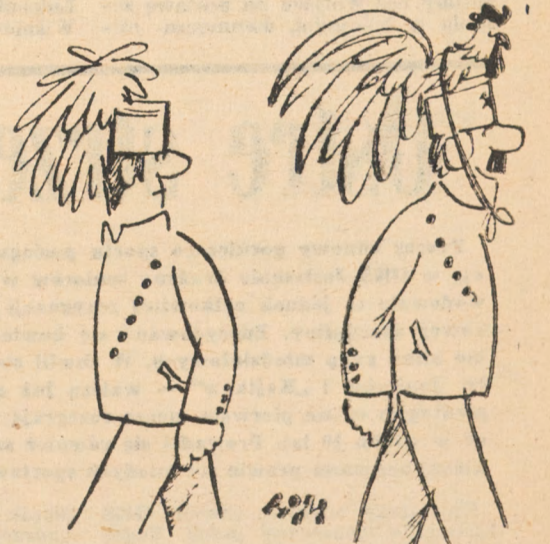


Rys. Alfred Dyka

Podobizna

Był roz taki straszny bumełant. Spotkoł go kolega i pado:
— Wiesz Antek, nasz sztygar to se na filarze twoją podobiznę powiesi!

— A nie wiesz czemu?
— No, żeby cię rozpoznał jak już zaś do roboty przyjdzie!



Rys. E. Tomenko

**NASZE
problemy**
TYGODNIK

wionych rękopisów i zdjęć nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania nadawanych artykułów i zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nr indeksu 36-700. Druk: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Zakład Poligraficzny w Katowicach.

Organ samorządów robotniczych kopalń: „Borynia”, „Jastrzębie”, „Manifest Lipcowy”, „Moszczenica”, „XXX-lecie PRL” oraz Przedsiębiorstwo Robót Górniczych ROW. Adres: 44-335 Jastrzębie, ul. Śląska 19. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny — 624-33, sekretarz redakcji — 610-20, publiczności — 663-03, dział sportowy — 660-25, linia węglowa centrali RZPW — wewn. 51-28.
RADA PROGRAMOWA: Maciej Bereza, Irena Brachmańska-Ociepka, Roman Jakubowski, Henryk Jordan (zastępca przewodniczącego), Kry-
styna Macewicz, Anna Mendykowska, Jerzy Merecz, Eugenia Plucik, Jan Siemieniowski, Marek Sieradzki, Henryk Słaneczak, Czesław Szaf-
rański (przewodniczący), Leszek Urbańczyk, Zbigniew Waloszyk, Henryk Wuwer. ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Jan Duda, Zygryd Fojcik,
Marek Jurkiewicz, Tadeusz Krzyżowski, Anna Mendykowska (sekretarz redakcji), Eugenia Plucik, Kazimiera Sunita (redaktor techniczny),
Czesław Szafrański (redaktor naczelny), Jolanta Wieczorek. Sekretariat: Elżbieta Fila, Elżbieta Sokół. Korekta: Aleksander Bukko. Nie zamó-
wiania, wezmą udział w losowaniu trzech nagród rzeczowych. Nr zam. 4219-12/80. 8-6

